

# Z kazachstańskich stepów

Data publikacji: 23.12.2008 17:41

**97 godzin dzieli pustkowie od Ojczyzny. Na tę długą podróż, przygotowywali się cały rok. Wiadomość o powrocie do Polski Kamila Tomaszewicz otrzymała dzień po swoich 90-tych urodzinach. - *To był wspaniały prezent dla babci i cudowna wiadomość dla całej rodziny*- mówi wnuk Wiktor, który studiuje i mieszka w Polsce.**

## Tu jest pięknie

- *Tu jest pięknie. Soczysta zieleń trawy, to powietrze i takie ładne miasteczko*- mówi **Halina Granowska**, która wraz z 91- letnią matką **Kamila Tomaszewicz**, mężem i synem przyjechała z kazachstańskiej Wiśniówki do Wiślicy. Podróż trwała 97 godzin, ale jak mówi rodzina, było warto ten szmat drogi przebyć. - *Dziękuję, dziękuję, za wszystko serdecznie dziękuję*- mówiła 91- letnia pani Kamila, ściskając mocno dłonie **Janiny Żagan** burmistrz Skoczowa. - *Dom jest piękny, kościół niedaleko i wszędzie tak blisko. Ja sama nie dam rady już daleko chodzić*- dodaje staruszka, która w Kazachstanie spędziła prawie 70 lat. - *Córka i zięć pomogą*- odpowiada burmistrz Skoczowa. Wnuk wytropił już karpia w małym sklepie niedaleko Rynku - *U nas karpia nie można było dostać, ale podczas wigilii jedliśmy ryby*- mówi Wiktor, który mieszka i studiuje w Poznaniu. Spotkanie w ratuszu zainicjowała nestorka rodziny. Padły pytania o czas, kiedy opuściła Ojczyznę. Krótka historia, która zdążyła opowiedzieć 91-latką, zapiera dech w piersiach.

## Ziarno, step i przyki

Było ich dokładnie 1455. Jechali wagonem. - *Takim, co to teraz węgiel przewożą*- tłumaczy staruszka. Jechali, jechali i w końcu wcale nie uroczyście przywitał ich step. - *Wypuścili nas z wagonów, dali namioty i przyki do spania*- dodaje. Nie trzeba tłumaczyć, że w Kazachstanie przez większość roku panują mrozy, nawet do - 40 stopni. Był rok 1936. Pracowała. Poprosiła jednak o powrót na Kresy Wschodnie. Była chora. Zgodzili się. Rok 1939. Ponowna długa podróż na pustkowie Kazachstanu. Namiot wypełniony po brzegi ludźmi, bez bieżącej wody, sanitariatów. Wokoło step. Pusty step. - *Rzucali nam brudne ziarno do jedzenia, mieliśmy nawet sposób na oczyszczanie*- dmuchaliśmy i kurz trochę schodził- ciągnie pani Kamila. Uczestnicy spotkania otwierają szeroko oczy. - *Lepiliśmy schronienie z gliny, słomy pracowaliśmy, dużo nas było*- mówi 91-latka. Z każdym zdaniem słuchacze dopytują się o więcej. W oczach kręcą się łzy. - *Jakbym miała wam więcej poopowiadać, to trzeba byłoby to spisać w takiej księdze*- mówi staruszka, unosząc rękę lekko nad głowę. - *Babcia opowiadała wam o Polsce i swojej młodości?*- pytam siedzącego niedaleko mnie wnuka. - *Tak, znamy te jej historie z młodości. Opowiadała, że kiedyś mieszkając jeszcze w Polsce konia ciągnęła za grzywę, no i inne tego typu opowieści. Pamiętasz babciu?*- pyta Wiktor. 91-latka szczerze się uśmiecha. Atmosfera zaczyna być ciut weselsza.

## Wigilia zawsze po polsku

Choć karpia zastępowała inna ryba, to jednak zawsze wigilia obchodzona była przez domowników po polsku. Pierogi z grzybami, kapusta, tradycyjny barszczyk z uszkami. - *Choinkę też zawsze mieliśmy*- dodaje wnuk Wiktor. W tym roku znów będzie choinka barszcz z uszkami, kapusta i pierogi. Będą już w nowym domu w Wiślicy. - *Mamy zaopatrzoną lodówkę, nawet już uszka są*- mówi pani **Halina**. W tym roku będzie też karp i pasterka o północy. Będzie też Polska, nie będzie już stepów.

Dorota Kochman

Władze Skoczowa zadeklarowały pomoc dla całej rodziny. Państwo Granowscy i młodszy syn, choć z pochodzenia są Polakami urodzili się już w Kazachstanie. Dlatego też władze miejskie będą starały się zorganizować dla nich kurs

języka polskiego, tak żeby mogli się swobodnie porozumiewać. Pomogą też załatwiać formalności. Teraz rodzinie potrzebny jest spokój i kilka miesięcy zaklimatyzowania się. Kolejna wigilia będzie już w stu procentach tą polską, a przygotowania z pewnością będą trwały dłużej niż kilka dni, jak w tym roku.

Przeczytaj:

[WITAMY W DOMU! - SKOCZÓW - REPATRIANCI JUŻ SA](#)